

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/tajne-sluzby/51823,Porwanie-ludobojcy.html>



Adolf Eichmann (z lewej) oczekuje na przesłuchanie w izraelskim areszcie. Fot. Israel Government Press Office (Israel National Photo Collection D412-001) [Public domain]

ARTYKUŁ

Porwanie ludobójcy

Autor: MATEUSZ SZPYTMA 13.08.2019

11 maja 1960 r. Mosad porwał w Argentynie Adolfa Eichmanna. Jego proces w Izraelu odegrał niezwykle ważną rolę w demaskowaniu innych Niemców zaangażowanych w Zagładę Żydów oraz w zbrodnię na Polakach.

Mordercy wśród nas...

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej zwycięskie kraje przystąpiły do sądenia niektórych zbrodniarzy

niemieckich. Najbardziej znanym przewodem sądowym był wielki proces odbywający się w Norymberdze. Skazano wówczas na śmierć i wykonano wyroki na części wysokich przywódców III Rzeszy. Niektórych zbrodniarzy sądzono także w Polsce, m.in. Rudolfa Hössa, komendanta obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

Po kilku latach stosunkowo aktywnej działalności wielu rządów w ściganiu zbrodni niemieckich nastąpiło jednak wyraźne osłabienie determinacji w tym względzie. Utworzono dwa państwa, RFN i NRD, które nie wykazywały szczególnego zainteresowania szukaniem zbrodniarzy wojennych w swoich społecznościach. Co ciekawe, w sukurs przyszła im Polska „ludowa”, która po powstaniu bratniego państwa z „dobrymi i demokratycznymi” Niemcami zmieniała nazwę działającej od 1945 r. Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. By nie drażnić Niemców, odtąd zbrodnie miano przypisywać hitlerowcom. Zresztą działalność Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce praktycznie zamarła w okresie lat 1949–1965.

Zbrodniarze niemieccy mieli wiele szczęścia, gdyż w latach 60. jeszcze ok. 5 tys. spośród 11,5 tys. sędziów w RFN było dawnymi sędziami nazistowskimi. Dodatkowo w zdecydowanej większości przypadków sądy nie uwzględniały, że zbrodnie mogły być popełniane nie tylko na Żydach i potencjalnie niepokornych wobec nazistów Niemcach, ale także na Polakach czy osobach innych narodowości.

W RFN dopiero w 1958 r. powołano specjalistyczną strukturę, tj. Centralną Agencję Badania Zbrodni Nazistowskich. W swej działalności napotkała ona mnóstwo trudności, a sądy z wielką niechęcią wszczynały śledztwa w oparciu o materiały przez nią przekazywane. Dopiero wiadomość o porwaniu Adolfa Eichmanna spowodowała podjęcie w RFN intensywniejszych kroków wobec „morderców wśród nas”. Cztery miesiące po rozpoczęciu procesu Eichmanna aresztowano Richarda Baera – następcę Rudolfa Hössa na stanowisku komendanta Auschwitz i wielu innych morderców, którzy do tej pory żyli na terenie obu państw niemieckich przez nikogo nie niepokojeni, pod własnymi nazwiskami.

Prawie równolegle wprowadzono jednak zmiany w niemieckim kodeksie karnym, na podstawie którego od maja 1960 r. można było już ścigać tylko za najpoważniejsze zbrodnie. A i tak wyroków w tych sprawach nie można uznać za wysokie... Otto Bradfisch, członek Einsatzgruppen, za wymordowanie 15 tys. Żydów skazany został na 10 lat ciężkich robót. Otto Hunsche, doradca Eichmanna i człowiek odpowiedzialny za deportację 12

tys. Żydów węgierskich, z których co najmniej 600 zabito, otrzymał karę 5 lat robót przymusowych. Joseph Lechthaler, odpowiedzialny za zlikwidowanie żydowskich mieszkańców Słucka i Smolewicz, został skazany na 3,5 roku więzienia. Martin Fellenz, obergruppenführer SS i policji, aresztowany w 1960 r. i oskarżony o zabicie 40 tys. polskich Żydów, mimo żądania przez prokuratora dożywocia został skazany na 4 lata pozbawienia wolności, a dodatkowo w poczet kary zaliczono mu 2,5 roku oczekiwania w więzieniu na wyrok.

Zdarzały się jednak i wyższe kary. Ericha von dem Bach Zaleskiego, znanego m.in. jako dowódca oddziałów SS pacyfikujących Powstanie Warszawskie, za zabicie 6 niemieckich komunistów skazano w 1962 r. na dożywocie. Za zbrodnie dokonane w Warszawie nie został nigdy osądzony Wilhelm Koppe, dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, który mieszkał w RFN pod zmienionym nazwiskiem i kierował fabryką czekolady. Oskarżony o zbrodnie na setkach tysięcy Żydów, z powodu złego stanu zdrowia został zwolniony z aresztu, a proces zawieszono. Żył jeszcze 9 lat w stolicy RFN.

Zbrodniarze niemieccy mieli wiele szczęścia, gdyż w latach 60. jeszcze ok. 5 tys. spośród 11,5 tys. sędziów w RFN było dawnymi sędziami nazistowskimi. Dodatkowo w zdecydowanej większości przypadków sądy nie uwzględniały, że zbrodnie mogły być popełniane nie tylko na Żydach i potencjalnie niepokornych wobec nazistów Niemcach, ale także na Polakach czy osobach innych narodowości. Ówczesne problemy z karaniem sprawców i mocodawców zbrodni nie okazały się być ostatnimi w historii. Dla dzisiejszych czasów jednak bardziej charakterystyczne są nie łagodne wyroki, lecz niemożność ich wydania w trwających dziesiątki lat procesach zbrodniarzy komunistycznych w Polsce, lub niewszczywanie ich w ogóle, co ma miejsce np. w Rosji.



Adolf Eichmann w 1942 roku



Adolf Eichmann podczas procesu

Fot. AIPN

Pracowałem z radością na rzecz zapewnienia gruntu Żydom...

Kim był człowiek, którego proces wywołał zmiany w RFN skutkujące poszukiwaniami, aresztowaniem i skazywaniem niemieckich zbrodniarzy na krótkie, ale mimo wszystko kary pozbawienia wolności?

Adolf Eichmann urodził się w 1906 r. w Solingen w rodzinie ubogiego księgowego. Był najstarszym z pięciorga rodzeństwa. Pracował jako robotnik w przedsiębiorstwie górniczym, następnie był przedstawicielem handlowym. Z inicjatywy swego znajomego Ernsta Kaltenbrunnera wstąpił w 1932 r. do partii nazistowskiej NSDAP i SS. W 1934 r. został przyjęty do nazistowskich tajnych służb, gdzie pierwotnie przez cztery miesiące pracował w komórce zajmującej się masonerią. Przeniesiony został wkrótce do nowego wydziału zajmującego się Żydami. Po anchlussie Austrii był przez rok szefem ośrodka do spraw emigracji Żydów austriackich.

Odnosił tu swoje pierwsze „sukcesy”. W ciągu 8 miesięcy dzięki jego „sprawnej” działalności Austrię opuściło 45 tys. Żydów. Po aneksji Czech w 1939 r. podobny ośrodek zorganizował w Pradze. Swoją pracą zdobywał uznanie przełożonych – w latach 1937–1941 awansował czterokrotnie, ze stopnia podporucznika na podpułkownika. Jednocześnie wyrzekł się chrześcijaństwa. Jeszcze w 1960 r. w sądzie odmówił przysięgi na Biblię, a przed śmiercią odmówił rozmowy z pastorem.

Niewinny jak Piłat...

Już jako doświadczony funkcjonariusz został w październiku 1939 r. wezwany do Berlina. Uczyniono go szefem Ośrodka ds. emigracji Żydów. W późniejszych latach chwalił się, niezgodnie zresztą z prawdą, że to on wpadł na pomysł, aby przetransportować 4 miliony europejskich Żydów na Madagaskar. Był za to współautorem kolejnego niezrealizowanego pomysłu – wysiedlenia nie tylko niemieckich Żydów na wschodnie tereny Generalnego Gubernatorstwa.

Cztery miesiące po rozpoczęciu procesu Eichmanna aresztowano Richarda Baera – następcę Rudolfa Hössa na stanowisku komendanta Auschwitz i wielu innych morderców, którzy do tej pory żyli na terenie obu państw niemieckich przez nikogo nie niepokojeni, pod własnymi nazwiskami. Prawie równolegle wprowadzono jednak

zmiany w niemieckim kodeksie karnym, na podstawie którego od maja 1960 r. można było już ścigać tylko za najpoważniejsze zbrodnie.

Pomysły emigracyjne i osiedleńcze wkrótce straciły na aktualności. W 1941 r. Eichmann został funkcjonariuszem w centrali Gestapo w Berlinie. Mianowano go kierownikiem biura 4, zajmującego się Żydami. Dopuszczono go tam do ścisłych tajemnic. W sierpniu 1941 r. jego przełożony – Reinhard Heydrich – poinformował go, że Hitler zarządził fizyczną likwidację Żydów. Już wkrótce, we wrześniu 1941 r. Eichmann sprawdzał osobiście, jak przebiega mordowanie Żydów na terenach zajętych przez III Rzeszę w wyniku wojny z Sowietami. Otrzymał także zadanie przygotowania konferencji w Wannsee w styczniu 1942 r. Ustalono podczas tej konferencji techniczne szczegóły wymordowania Żydów europejskich.

Realizację tego zadania zlecono Eichmannowi. Wywiązał się z niego bez zarzutu, koordynując m.in. akcję transportu Żydów do obozów masowej zagłady. Nie miał przy tym żadnych wyrzutów sumienia. Usprawiedliwiając się faktem, że była to decyzja jego przełożonych, stwierdził: *doznałem jakby odczucia Poncjusza Piłata, bo poczułem się wolny od wszelkiej winy.*



Adolf Eichmann (z lewej) oczekuje na przesłuchanie w izraelskim areszcie. Fot. Israel Government Press Office (Israel National Photo Collection D412-001) [Public domain]

Nigdy nie zabiłem Żyda ani nie-Żyda...

Po wojnie Eichmann uciekł do Argentyny, gdzie żył jako Ricardo Klement. Po pewnym czasie sprowadził także żonę oraz dzieci. Tropiony przez wiele lat, został porwany przez izraelskie służby specjalne w Buenos Aires 11 maja 1960 r. i wywieziony do Izraela. 11 kwietnia 1961 r. postawiono go przed sądem w Jerozolimie. Bronił się w nim argumentując, że nigdy osobiście nikogo nie zamordował: *Z zabijaniem Żydów nie miałem nic wspólnego. Nigdy nie zabiłem żadnego Żyda, ani nie-Żyda: nigdy nie wydałem rozkazu zabicia Żyda lub nie-Żyda.*

Po udowodnieniu mu kierowania zza biurka akcją Zagłady stwierdził, że jedynie wykonywał rozkazy oraz stanowione prawo. Argumentem, który miał przekonać sąd do uniewinnienia, były ewentualne problemy, a nawet możliwość śmierci w sytuacji, gdyby odmówił wykonywania nałożonych na niego zadań. Po procesie, który był śledzony przez niemal cały świat, sąd wydał wyrok 15 grudnia 1961 r. Uznał w nim, że Adolf Eichmann jest winny śmierci nie tylko milionów Żydów, ale także deportacji setek tysięcy Polaków oraz dziesiątków tysięcy osób innych narodowości. Został skazany na karę śmierci. 29 maja została oddalona apelacja od wyroku. Dwa dni później prezydent Izraela odmówił prawa łaski, po czym nastąpiło wykonanie wyroku śmierci przez powieszenie. Ciało skremowano, a prochy rozsypano nad Morzem Śródziemnym.

Tekst pierwotnie opublikowany w „Dzienniku Polskim” (21 V 2010), a następnie przedrukowany w książce pt. *Od Września do Norymbergii*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2012, s. 140-144.

COFNIJ SIĘ